

szłość, gdyż bliskość niepokoju w kraju sąsiednim, mogłaby się stać dla niego bardzo zgubną. Najjaśniejszy Pan spodziewa się, że to jego postępowanie zyska zadowolenia jego sprzymierzeńców, i ma nadzieję, iż ci w przypadku potrzeby wspierać go będą dla utrzymania nadal pokoju i spokoyności, które mimo rewolucyjnego ducha w Hiszpanii, nie mogły byćż przerwane.»

## Rozmaitości.

Do najważniejszych pism, które w ostatnim kwartale wyszły w Warszawie z pod prassy, należy niewątpliwie dzieło Łukasza Gołębiowskiego pod tytułem: *Gry i zabawy różnych stanów* (Polskie lub przyswojone.) Jest to staranny zbiór ze wszystkich rodzajów źródeł, jakie tylko badacz rzeczy oyczystych wynaleźć może. Autor usiłował obiać wszystkie gry wszystkich stanów. Z początku pisma mówi o grach dawnych nie istnących, które początek wzięły z okoliczności szczególnych i dały powód przysłowiom. Rozumie się, iż w tej gałęzi nie mógł byćż tak obszernym, jak w innych, bo u nas literatura nie była nigdy tak płodną, aby się rozrodziła we wszystkie stósunki i zajęła w swój zakres wyświecenie nawet tak drobnych szczegółów, które przez czas dopiero nabierają wartości. Wyliczywszy kilka gier tego rodzaju, mówi Gołębiowski o grach niemowlęcych i dziecinnych, do których miał niektóre materyały od Pani Hofman, a tu starannie zebrał powszechniejsze zabawy, które nianki podziśdzień rozrywają dziatki. Następnie przeszedł do zabaw studenckich: wspominał o główniejszych rodzajach gier w piłkę i innych rozrywek. — Nie możemy w tem miejscu przeminać jego uwagi pedagogicznej z serca wyrzeczonej, którą trzeba by utwierdzić w duszy mrukliwych nauczycieli i tych rodziców, którzy każą dzieci dręczyć nauką jedynie dla tego, aby chałasu nie robili. „Niechay zabawy, mówi autor, nie broni surowy dozorca lub nauczyciel, niechay je wynayduje owszem i same gry niewinne dzieli z nimi, a razem czuwa, by przez płochość młodego wieku, sobie lub drugim czego złego nie zrobiły. Niech pomni, że nękanie bez roztargnienia żadnego, bez koniecznej dla nich żywszej rozrywki spowazniejszą nad to, i mogą na zdrowiu

łatwo ucierpieć. Zbyt wczesnie zaprzęgamy je do pracy, zbyt ciągle, zbyt wiele możemy uczynić; daymyż im rosnać, poszaleć; niechay w nich krew nie drzymie, niech się żywość młodzieńcza nie gnębi. Czacki ów twórca szkoły Krzemienieckiej, nie poczytywał dla siebie hańbą, ani uymu powagi, sam z dziećmi grywał w piłkę, a jak od nich był kochany i szanowany!» Następnie wyliczone są wszystkie gry małych dziewczątek, po których idą do roslých osób. Przy grze w szachy wspomina autor anegdotę, która zasługuje tu na wzmiankę: »Za Stanisława Augusta przybył do Warszawy Anglik, który pokonał w szachy wszystkich graczy dworskich, a między tymi i Trembeckiego. Ostatni zaprosił go na wieczór do siebie i udawszy słabego, zachwalił mu jako biegłego gracza obecnego w pokoju żyda. — Anglik mniej dumny ofiarował przeciw Izraelicie znaczny zakład, lecz ten zastrzegł sobie, aby dla pamiątki wolno mu tylko było, za każdą wygraną, urznąć guzik od sukni zwyciężonego. Żyd wygrywał partya po party i poobrzynał wszystkie guziki u spodni sukni Anglika, co go tak zawstydziło, iż zaraz Warszawę opuścił. Król cieszył się z upokorzenia uprzedzonego o sobie gracza i hojnie udarował zwycięzcę; który później w Tulczynie przy Trembeckim osiadł.

### KALENDARZ KRAKOWSKI PANA KOCIA.

#### Artykuł nadesłany.

Jako mieszkaniowiec wsi, już dla kupienia samego Kalendarza, muszę raz na rok przybyć do miasta, a lubię ich mieć kilka, różnych wydań, krajowych i zagranicznych; — z tych dopiero za powrotem do domu, wybrawszy dla siebie *najpewniejszy*, resztę bałamutów przyjacielom lub domownikom moim rozdaję. Niechcąc zaś wdawać się w żadne recenzje, a zwłaszcza tak górne jak są kalendarzy, i wystrzegając się tylko tego, abym podług jednego z nich *niewstał czasem za późno* do zwiedzenia mojej stajenki i obórki, podług drugiego *niepojechał do bliskiej parafii na odpust*, którego bym z podziwieniem wcale nie zastał; — abym wreszcie podług trzeciego lub czwartego, *nieposcił próżno w dniu takim*, w którym nawet u OO. Kamedulów z mięsem jeść wolno, etc.... etc... etc.. donoszę: iż nieubliżając żadnemu w jego szczegółach, zaletach, wszystkie kilka kalendarzy tegorocznych rozdarowałem, a sobie na ten rok zostawiłem tylko zaniemylną skązówkę *Kalendarz Krakowski, Pana Rudolfa Bogumila Kocia*.

L. C.....